Rok III. Tarnów dnia 31-go października 1903 r. Nr. 20.

SZCZĘŚĆ BOŻE!

Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

GŁOS ROLNICZY

Pismo popularne, illustrowane, poświęcone wszelkim gałęziom gospodarstwa wiejskiego.

Przedpłata roczna, przesyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 k. 50 hal. (półr. 2 k. 30 hal.), roczna w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Król. Polsk. 2 rs. 50 kop.

Ogłoszenia jednorazowe oblicza się po 20 hal. od 1-go wiersza, pismem drobnem przy powtórnem umieszczeniu opuszcza się 50% rabatu.

Reklamacye nieopieczętowane wolne od opłaty pocztowej. Termin do wnoszenia reklamacyj dni 14.

Numer pojedyńczy kosztuje 25 hal.

Nowi prenumeratorowie, którzy zapłacą prenumeratę całoroczną, otrzymają wszystkie numera od początku roku.

Lasów nam potrzeba.

(Ciąg dalszy).

„Wytnijcie lasy“ — powiada słynny pisarz na polu społecznem Rhiel, a zburzycie podstawy historyczno-obywatelskiego społeczeństwa. Zacierając przeciwieństwo pomiędzy polem a lasem, zniszczycie także „jeden z pierwiastków życiowych ludu, gdyż człowiek nie samym tylko „chlebem żyje.

Gdybyśmy nawet drzewa nie potrzebowali, czuć będziemy potrzebę lasów. Lud tak samo potrzebuje lasu jak człowiek niekiedy wina, powiada powyżej przytoczony pisarz. Jeżeli suchego drzewa już nie będziemy potrzebowali, ażeby ogrzać zewnętrzną stronę człowieka, o wiele potrzebniejszem nam będzie zielone, w pełni soków rosnące drzewo do ożywienia i podniesienia wewnętrznej duchowej strony człowieka“.

Pomijając moment etyczno moralny, na który Rhiel, w tak pięknych słowach zwrócił uwagę, zastanówmy się nad skutkami wyniszczenia lasów a mianowicie nad powodziami, sprowadzającemi, co roku, dotkliwe klęski dla całego kraju, lecz przy tem uwzględnijmy dane jakie geologia nam podaje.

Oto, co do działalności wód odróżnić nam wypadnie trzy epoki: pierwotną, średnią i obecną. W pierwszej epoce, gdy góry nie były jeszcze lasami pokryte, — coby odpowiadało epokom podlodowcowym, działanie wód było niepohamowane i najstraszniejsze. Zwolna jednak stopa za stopą, udzielając się coraz to wyżej, zagnieżdżały się rośliny drzewiaste, pokrywając w końcu góry narostem drzewnym, leśnym, znajdującym zaporę dopiero pod najwyższymi szczytami. Te też szczyty jakby łysinę otoczyły wiankiem kosodrzewiny jako ostatnie rośliny drzewiaste, po nad któremi na mroźnych i wietrznych wysoczyznach już tylko roślinność zielna zagnieżdżać się mogła. Poniżej tych wysoczyzn tylko spadziste, jałowe skały wolne były od porostu drzewnego, czepiającego się jednak i tu jeszcze łącznie z roślinnością zielną szczelin, prostopadłych nawet ścian skalistych. Była to druga, najspokojniejsza epoka, wody bowiem deszczowe powstrzymywane runem leśnem, mchami, borówkami itp. spływały tylko powoli, w znaczniejszej zaś części wsiąkały w ziemię i szczeliny skał, występując z boków albo u stóp gór jako obfite, stale płynące źródła. Strumienie górskie i tworzące się z nich rzeki wzbierały wprawdzie przy topnieniu śniegów i po bardzo nawalnych deszczach ale przybieranie wody było stopniowe i tak powolne, że wody miały czas odpłynąć, nie dochodząc zwykle do szkodliwej wysokości.

Wśród spokojnych i zielonych gór pojawił się jednak człowiek, zaczął się rozsiedlać, z nim przybyło bydło, rozpoczęły się wypaleniska, korczunki, w celu zwiększenia pastwisk, w końcu przy współdziałaniu żydów rozpoczęła się robota siekiery i piły, co wszystko razem przerzedzając las, niszcząc go ostatecznie na rozległych stokach, zwichnęło dotychczasowy spokój i rozpoczęła się trzecia bieżąca epoka. Lasy górskie niszczymy, niszcząca też praca wody wzmaga się i potężnieje z każdym rokiem. W naszych górach mieliśmy dwie pierwsze epoki, mamy też i trzecią, epokę spustoszeń przez człowieka. Epoka ta w pełnym rozwoju i gdy tak dalej pójdzie, góry nasze w niedługim czasie sterczeć będą jak na początku pierwszej epoki — bezleśne, nagie z poszarpanymi bokami, po których swobo nie spływające wody szerzyć będą zniszczenie w dolinach i nizinach. Człowiek zatem jest powodem niepohamowanej obecnie dzikości wód górskich, gwałtownych wezbrań potoków i strumieni górskich, i wylewów rzek, których wody, szalenie pędzone, zabierają nietylko siano, zboże, dobytek a często i całe domostwa, ale zdzierają użyźnione i wyprawione warstwy gleby, alboteż zamulają i pokrywają je warstwami żwiru i piasku tak grubemi, że o wydobyciu gleby rodzajnej z pod jałowizny często bez kosztownych prac myśleć nie można.

Dotychczas sprawa regulacyi rzek w celu zmniejszenia klęsk była na fałszywej drodze, nie od dołu bowiem ani od średniego biegu rozpoczynać prace, które mają chronić od nagłych wylewów, od zatapiania szerokich połaci kraju, ale prace te powinny być rozpoczynane od góry, od źródłowisk i dopływów wysoko w górach leżących, tam bowiem wody obficiej z atmosfery opadające, jeżeli bez przeszkody po pochyłych obszarach spływają, gromadzą się w stosunkowo bardzo krótkim czasie w strugi tak potężne, że już w górach samych zdzierają ziemię płodną, rwą skały i rumowiska, które porozbijane i obtarte osadzają się poniżej jako żwiry, piaski i namuły z wód, nie mogących się pomieścić w dotychczasowych łożyskach. Spusto-

szenia rozpoczynają się już w górach, jałowiejących coraz bardziej, szerzą się w dolinach podgórskich, sięgają zaś daleko w niziny, przez które przepływają rzeki zasilane górskiemi wodami jak Raba, Dunajec, San i ich dopływy, wreszcie Wisła. Odnosi się to również do Dniestru, który w paśmie od Sambora do Halicza również wyrządza ogromne nieraz szkody, gdy w górach spadną nagle ulewne deszcze. W górach więc i to w górach ogołoconych z lasu należy rozwinąć energiczną czynność, bo w nizinach kanały, przekopy, tamy, sluzy i t. p. będą tylko bezużytecznym wydatkiem a bezsilną ochroną wobec potężnego nacisku rozszalałych rzek.

Równocześnie jednak z akcyą zabudowania potoków górskich i regulacyą rzek powinna postępować równomiernie a nawet je wyprzedzać akcya zalesienia obnażonych gór i wszelkich nieużytków. (D. n.)

Stefan Bojanowski.

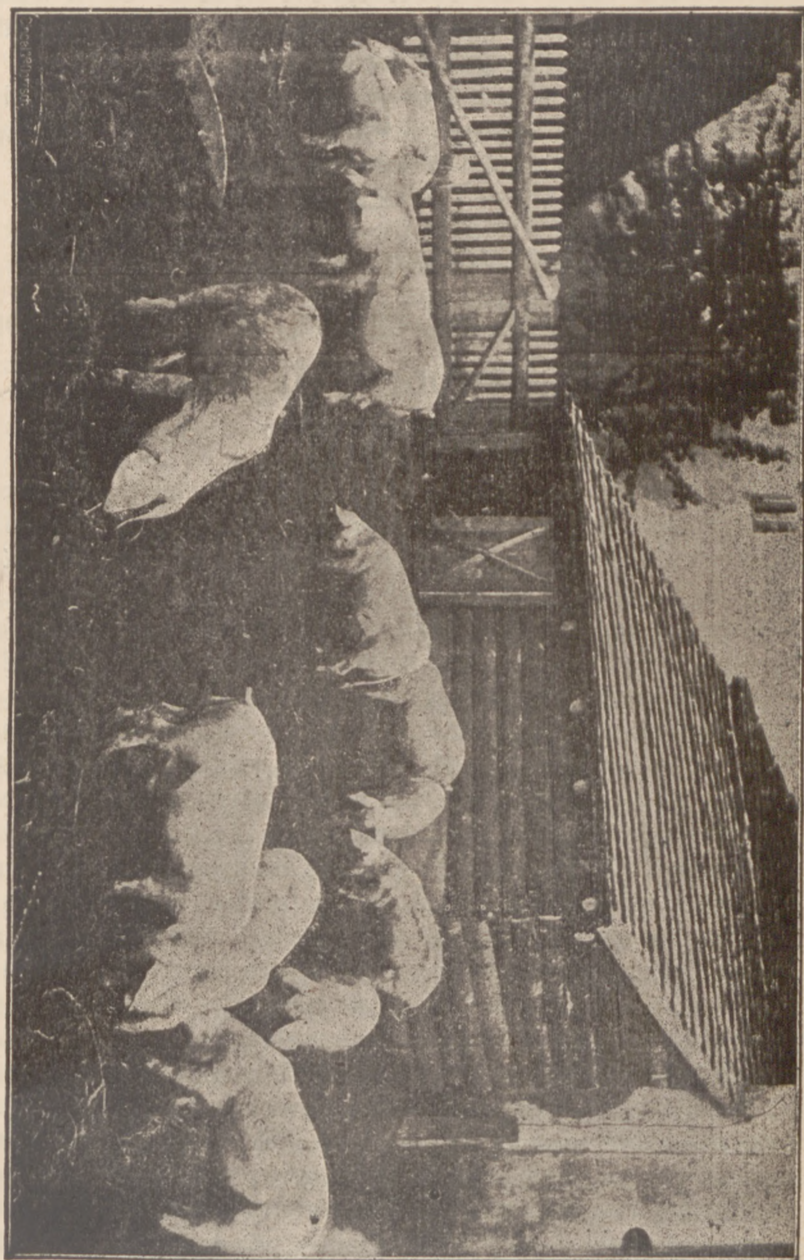
Czy nadaje się do chowu w Galicyi poprawna świnia żuławska?

Ciąg dalszy.

Wprawdzie teorya Settegasta i jego zwolenników stanowczo twierdzi, że „hodowca może udoskonalenie swych zwierząt domowych śmiało osiągnąć za pomocą mieszaniny różnych krwi i łączenia ze sobą osobników rozpłodowych do siebie zupełnie niepodobnych, bo może być pewnym, że przyroda wesprze jego zabiegi, a opierając się na prawie wyrównania form i przymiotów, spodziewać się może nowych harmonijnych tworów. Historya wytworzenia rozmaitych ulepszonych ras naszych zwierząt domowych, potwierdza rzeczywiście prawdziwość tej zasady, bo widzimy wyrównanie i harmonię form u zwierząt nawet takich, które powstały z łączenia dwóch do siebie zupełnie niepodobnych typów, jak n. p. między innymi i u poprawnych świń żuławskich, które powstały z krzyżowania Yorkshira z zupełnie do niego niepodobną krajową świnią Szlezwigu i Holsztynu, ale dawny mój mentor i profesor, radca Settegast, dla którego zawsze z jak największem jestem uznaniem — nie dodał w tem miejscu jednej rzeczy t. j. tej, że do osiągnięcia dodatnich rezultatów na tej drodze potrzebny jest nie przeciętny, tylko bardzo umiejętny hodowca, to jest taki, który obok nauki posiada jasny sąd i na znajomości oparte zdrowe zdanie o przymiotach i wadach zwierząt, które łączy ze sobą, o wartości tych przymiotów i ich zależności od kształtów ciała i indywidualnych zjawisk u pojedynczych, łączonych ze sobą osobników; — a oprócz tego sztukę takiego umiejętnego łączenia dwóch odmiennych, do siebie niepodobnych typów, z dobrym wynikiem, posiadać może tylko taki wytrawny hohowca, którego działaniu przy zastosowaniu w mowie będącej metody hodowlanej — przewodniczy pewna idea, i który potrafi za punkt wyjścia pewien z góry określony cel sobie wybrać.

Czy w Galicyi posiadamy znaczną ilość takich hodowców, którzyby rzeczywiście w wystarczającym stopniu, posiadając te wyż określone przy-

mioty i zalety, umieli w należycie jasny sposób wytknąć sobie cel hodowlany, przy łączeniu tak do siebie niepodobnych zwierząt, jak Yorkshire i ta świnia, która nie odbiegła bardzo od typu świni krajowej, to najlepiej o tem przekonamy się, skoro dokładnie obejrzymy nierogaciznę naszą na większych jarmarkach, na podwórkach włościańskich, w zagrodach chałupników a nawet i w chlewniach niektórych właścicieli większych obszarów.



Czteromiesięczne knurki rasy żuławskiej w Wilchowicach.

Każdy bezstronny a jasno widzący hodowca przyzna mi, że nieznaczna tylko ilość wyż wspomnianej naszej nierogacizny odznacza się dobrą budową i harmonijnymi kształtami, natomiast o reszcie powiedzieć można, że razi

złą budową i dysharmonią pojedynczych partyi, a między bardzo wielu sztukami, i to właśnie temi, które są produktem krzyżowania knurem czystej rasy Yorkshire — świni o typie więcej krajowym, spotykamy okazy wyglądające jeżeli już nie wprost jak dziwolągi, to w każdym razie okazy pod względem budowy bardzo nieudane, bo o skoślawionych formach Yorkshira, albo o skoślawionych formach świni krajowej. Od tylu lat krzyżujemy zawzięcie knurami angielskimi nasze świnie krajowe, żeśmy je nieomal całkiem już zatracili, od tylu lat prowadzimy samochów w półkrwi, a jednak do dzisiaj jeszcze nie zdołaliśmy nadać świniom naszym tego wyrównanego typu „poprawnej świni krajowej“ o takiej budowie i harmonii form, któreby znamionowały pewną „specyalną użytkowość“ nierogacizny naszej! Przyzna mi szan. Czytelnik, że to świadczy najlepiej o tem, iż ogół naszych hodowców, nie posiada jeszcze w wysokim stopniu tej koniecznej wiedzy i tej znajomości hodowlanej, które posiadać winien każdy wytrawny hodowca, który postawił sobie za zadanie: przez łączenie ze sobą dwóch odrębnych i do siebie niepodobnych typów wytworzyć nowy gatunek, w którym umiejętnie złałby upragnione zalety rodziców, a równocześnie pozbył się w nim ich wad.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Uprawa cebuli.

Jedną z najbardziej intratnych kultur jarzyn jest bezsprzecznie uprawa cebuli, która też w niektórych okolicach na wielkie odbywa się rozmiary. Przy uprawie tej rośliny rozróżnia się trzy rozmaite metody a mianowicie:

1. Jednoroczną kulturę za pomocą wysiewu na miejscu.
2. Jednoroczną kulturę za pomocą wysadzania flanc.
3. Dwuroczną kulturę za pomocą wysadzania burzanek (dymki).

Cebule udają się najlepiej na glebie dość ciepłej, pulchnej, więcej suchej niż mokrej, która roku poprzedniego była dobrze znawożoną. Klimat powinien być łagodny, a położenie wolne i słoneczne. Grzędy trzeba posypać sadzą, popiołem drzewnym lub kompostem, który powinien być wolny od chwastów, gdyż w przeciwnym razie grządki będą bardzo zachwaszczone.

Przy wysiewie na miejscu rozchodzi się o to, ażeby tego samego lata otrzymać cebule do użytku przydatne. Dlatego wysiewa się nasiona wcześnie rzutem szerokim albo rzędami oddalonymi od siebie na 25—30 cm. Główną rzeczą jest, aby wysiewać rzadko. Siew rzędowy zasługuje dlatego na pierwszeństwo, bo w takim razie łatwiej ziemię utrzymać w stanie pulchnym i wolną od chwastów, wskutek czego będą cebule większe. Wystrzegać się trzeba głębokiego zagrabienia nasienia; przeciwnie zaś nie należy zaniedbać przyklepania go łopatą, szczególnie w glebie pulchnej. Nader polecenia godnem jest przykrycie grządek po wysiewie mułem torfowym, trocinami lub tym podobnym lekkim materyałem. Skoro nasiona wzejdą, potrzeba kiełki przerzedzić, wyrywając wszystkie za gęsto stojące, tak, ażeby jeden od drugiego był mniej więcej o 5 cm. oddalony. Wyrwane cebulki można przesadzić na inne grządki celem zapełnienia możliwych luk.

Druga metoda: jednoroczna kultura za pomocą sadzenia flanc, bywa szczególnie używaną w ogrodach domowych i przy uprawie na wielkie rozmiary. Niektóre gatunki, jak Madeira i Tripoli, osiągają swą wielkość i dobroć wtedy tylko, jeżeli zostaną przesadzone, jak czosnek. Aby otrzymać wczesne flance, wysiewa się nasiona w inspekt albo na ciepły i osłonięty dobrze rabat. Przy mniejszem zapotrzebowaniu najlepiej kupić flance u ogrodnika. Przed wysadzeniem przycina się roślinkom korzenie i liście. Na dobrze spulchnionych grządkach sadzi się cebulki rzędami na 20 cm. od siebie odległymi, 10 cm. jednę od drugiej dość płytko i podlewa należycie. Ziemię trzeba utrzymywać zawsze w stanie pulchnym i wolną od chwastów.

Trzecią metodę, t. j. kulturę dwuroczną, za pomocą sadzenia dymki, poleca się wtedy, jeżeli chcemy mieć cebule do użytku wcześnie, w ciągu lata. Burzankami prowadzi się, jak wiadomo, znaczny handel, dlatego uprawa ich opłaca się bardzo dobrze. Ażeby wyhodować burzanki, postępuje się w następujący sposób: Nasiona cebuli wysiewa się w maju gęsto na grunt nieco chudy, który pokrywa się następnie mułem torfowym, przyciskając go mocno. Cebulki pozostają małe, bo też nie powinny być większe, jak orzech laskowy. W jesieni, gdy liście pożółkną, wyjmuje się je i sortuje. Większe zużywa się w kuchni, nie nadają się one bowiem na burzanki, gdyż puszczają rychło, inne przechowuje się przez zimę w miejscu niemroźnem a suchem.

Wysadzanie burzanek odbywa się w ten sposób, że wcześnie z wiosną sadzi się je rzędami o 25 cm. od siebie odległymi a 10—12 cm. jedna od drugiej na grzędach dobrze spulchnionych, około 2 cm. głęboko. Dalej obchodzi się z nimi, jak wskazano wyżej.

Co do sprzętu i przechowywania cebul zauważyć należy, co następuje: Skoro szyjki ich są miękkie, a liście pożółkły i na ziemi leżą, wybiera się cebule w czasie pogodnym, rozpościera celem wysuszenia i sortuje. Uszkodzone przypadkowo cebule oddziela się do natychmiastowego zużycia, inne przechowuje się na zimę albo sprzedaje. Przy przechowywaniu baczyć należy, aby nie były wystawione na mróz. Tu i ówdzie przełamują lub przydeptują łodygi, ażeby otrzymać cebule większe i lepiej dojrzałe; inni przestrzegają przed takiem postępowaniem, które ma wpływać niekorzystnie na ich wytrzymałość pod względem przechowywania. Uciążliwem jest wytwarzanie nasion przez burzanki, należy przeto wcześnie usuwać pędy kwiatowe, poczem mogą być i tak użyte. *Morawski.*

Przechowywanie winogron.

Dojrzałe grona, których z powodu obawy mrozów nie możemy pozostawić na krzakach, dadzą się jakiś czas przechować w lokalach chłodnych lecz nie nazbyt wilgotnych. W tym celu trzeba między dwoma ścianami albo futrynami okien rozpiąć drut, dość gruby, by się nie przerwał po obciążeniu gronami. Na tym drucie zawiesza się grona, przywiązując je witkami w takiej odległości, by się z sobą nie stykały. Dolne końce gron mają sterczyć do góry a szypułki na dół.

Inny sposób przechowywania jest następujący: Oto grona odcina się z krzaka z kawałkiem gałązki, górny koniec gałązki zasklepia się woskiem, a dolny koniec wsuwa w szyjkę flaszki, napełnionej czystą wodą. By woda się nie psuła, dobrze będzie wrzucić do flaszki kilka kawałeczków węgla drzewnego. Flaszki ustawia się na półkach, w takiej odległości, by wiszące na nich grona nie dotykały się. *R.*

Bratki ogrodowe (Viola tricolor maxima).

Uprawa: siać w płaskich skrzynkach, w inspekcie lub w miskach, z ziemią pożywną, piasczystą i trzymać aż do wzejścia wilgotno i w cieniu. Dla kwitnienia wiosennego siać w sierpniu i wrześniu, dla późniejszej potrzeby od lutego do kwietnia. Jak tylko siewki dostatecznie się wzmocnią, wysadzać je do gruntu w odstępie 16 ctm. Zimę wytrzymują pod lekkiem nakryciem liściowem. Wysokość ich wynosi około 16 ctm. Kwitną od kwietnia do października. Lubią dobrą i pożywną ziemię i położenie osłonięte od słońca południowego. Bratki stanowią największą ozdobę naszych ogrodów, zwłaszcza zaś w grupach kwiatów wiosennych, kwitną bardzo obficie i w stałych kolorach: żółtym, niebieskim, białym i czarnym, nadają się doskonale do sadzenia w oddzielnych grupach. Wyborne są także na obwódki. Nadają się także do sadzenia pojedynczego. *N.*



Hodowla kóz.

Skreślił prof. Franciszek Dąbrowski.

Wdzięczne, małe, żywe, a uparte stworzonko, hodowane przeważnie przez małych gospodarzy, zarobników itp., nie cieszy się względami uczonych hodowców, którzy w pierwszym rzędzie zajmują się zwierzętami dużemi: koniem, krową, świnią, owcą. Nie dziwota przeto, że co do hodowli kóz panują nader sprzeczne poglądy, a nawet niektórzy zaliczają ją do zwierząt szkodliwych w gospodarstwie. Mimo tej niekorzystnej opinii widzimy znaczny przyrost chowanych kóz i to nietylko w górskich okolicach, ale i w nizinnych, co musi naprowadzić nas na domysł, że w pewnych warunkach trzymanie tych zwierząt musi być korzystne.

Opis kozy. Posiadają budowę zwięzłą. Dochodzą do wagi 50 klg., wysokości 80 cntm., długość ponad 1 mtr., do 1·40 mtr., głowa klinowata, najczęściej z bródką, bez dołków łzowych. Czoło wypukłe, rogi z wyraźnymi poprzecznymi karbami. Rasy bezrożne są spokojniejsze i nie potrzebują pokarmu na odżywianie i odnawianie rogów. Oczy żywe, źrenica ukośna. Uszy boczne ruchome. Wymię obfite, duże, o dwóch dojkach. Ogon krótki, zwykle do góry zadarty. U nóg 2 racice i 2 rapetki, brak gruczołu międzyracicowego. Maść rozmaita.

Spotykamy ją, podobnie jak psa, rozproszoną po całej kuli ziemskiej. Tu musimy nadmienić, iż wśród różnych warunków życiowych zmieniła swój wygląd. Kozę domową (Capra hirus) wyprowadzają od dzikiej bezoarskiej (C. aegarus), żyjącej w Persyi. Oswojenie nastąpiło w bardzo dawnych czasach, gdyż ślady kóz spotykamy w najstarszych budowlach t. zw. palowych. Kozy zamieszkujące okolice górskie, są mniejsze i zgrabniejsze od swych rówieśnic nizinnych.

Mało jest roślin, którychby koza nie zjadała, pożera nawet trujące, którychby się inne zwierzę gospodarskie nie czepiło, przyczem lubi ciągłą odmianę.

Żyje towarzysko.

Oznaczenie wieku. Koza żyje 10—15 lat, a czasami dłużej — ze względów gospodarskich chowamy kozę najdłużej 10 lat, a tylko w pewnych wypadkach poszczególnych dłużej. Oznaczenie wieku jest ważne z wielu względów gospodarskich.

Uzębienie jej jest niezupełne i niezwarte składa się z 32 zębów, 8 siekaczy w dolnej szczęce i 24 zębów trzonowych.

3 . 3 † 0 † 0 † 0 † 3 . 3
3 . 3 † 0 † 1 . 1 . 1 . 2 . 1 . 1 . 1 † 0 † 3 . 3

skrajek, średni zewn., średni wewn., cęgi, średni wewn., średni zewn., skrajek

Koźlę dostaje cęgi i średnie przy urodzeniu lub w pierwszych dniach. Również w tym czasie wykłuwają się pierwsze 3 zęby trzonowe.

W 3-cim lub 4-tym tygodniu występują skrajki. To są zęby mleczne. W 1—1½ roku zrzuca cęgi, a na ich miejsce dostaje stałe!

2½ roku zrzuca średnie wewnętrzne
3½ „ „ „ zewnętrzne
4½ „ „ skrajki.

W wieku około 2 lat następuje zmiana trzonowych mlecznych na stałe, Drugich trzech trzonowych nie zmienia, gdyż są odrazu trwałe. W 8 latach wyłamują się korony siekaczy i dalsze trzymanie rzadko się opłaca, gdyż żywienie jest trudniejsze.

Jaki pożytek mamy z kóz? Zanim przystąpimy do omówienia znaczenia gospodarskiego kóz, zastanowimy się nad wydajnością tychże.

a) *Mleko* jest najważniejszym produktem hodowli koziej. Posiada barwę białą, rzadziej żółtawą i jest lekko śluzowate. Smak właściwy, ostry — ostrość zależy od rasy, utrzymania i paszy. Ciężar gatunkowy mleka 1·033.

	Skład mleka koziego:	Skład siary:
Woda	86·6 (średnio)	— —
Substancya sucha	13·5	27·8
Tłuszcz	4·5	5·6
Cukier	4.7	5·2
Sernik	2.9	16·0 (Sernik i Białko)
Białko	0.6	
Popiół	0.8	1·0

Mleko kozie zawiera więcej składników pokarmowych niż krowie — z wyjątkiem białka. Smietanka osadza się wolniej, gdyż kuleczki tłuszczu są bardzo małe. Mleko służy na pokarm, do wyrobu serów i masła. To ostatnie jest maziste i mniej smaczne od krowiego, natomiast sery powszechnie chwalą. Z 10 l. otrzymujemy 1 klgr. sera. Koza daje dziennie 2—5 l., rocznie mniej więcej 600 do 700 l. Najwięcej mleka daje po porodzie, (ciąża trwa 22 tygodnie) poczem po 3 lub 5 miesiącach zmniejsza się jego ilość. Wydajność mleka zależy od indywidualności osobnika, rasy, jakości paszy.

b) *Mięso* kozie przypomina smakiem owcze; a jakość jego zależy od wieku, żywienia itp. Szczególniej cenią mięso koźląt. Mięso starych jest łykowate, niesmaczne. Tłuszcz nie przerasta mięśni, lecz osadza się osobno, podobnie jak u niektórych ras bydła i służy do wyrobu mydła i świec. Ze skóry wyrabiają rękawiczki, a nadto używają jej rymarze. Jelita służą do wyrobu strun.

c) *Nawóz* kozi jest gorący i można go trzymać podobnie jak u owiec dłuższy czas pod kozami lub codziennie wyrzucać. Dziennie potrzeba na sztukę około ½ klg. podściółki, przyczem otrzymujemy 5 klg. oborniku, który nadaje się pod warzywa i okopowizny. Działanie jego trwa 1 rok.

d) *Siła pociągowa.* Capy, które zwykle są silniejsze od kóz, mogą być użyte z korzyścią do wykonywania niektórych robót gospodarczych, zwłaszcza w ogrodzie, do wożenia dzieci, produktów gosp. do miasta itp.

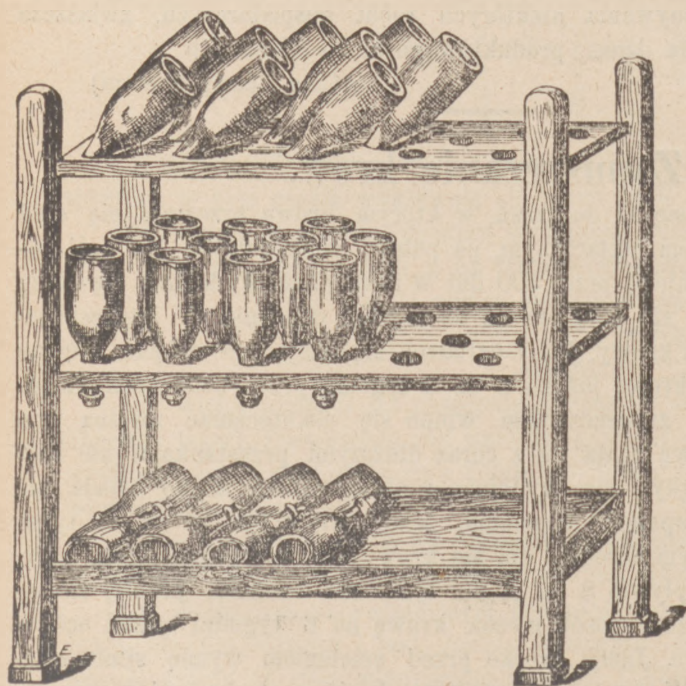
(Ciąg dalszy nastąpi).

Zapuszczanie krów.

Okres od ocielenia się aż do czasu, w którym krowa przestaje się doić nazywamy okresem laktacyjnym, po polsku, mlekodajnym. Na ogół dobra dójka daje mleko przez 300 dni w roku, chociaż zdarzają się okazy bardzo mleczne, które się doją prawie do samego ocielenia. W interesie jednak zdrowotnym, tak krowy, jak i narodzić się mającego cielęcia, będzie wskazanem, zasuszyć krowę już na 6 do 8 tygodni przed ocieleniem. Zasuszenie, zwane inaczej zapuszczaniem winno się uskuteczniać zwolna i to w ten sposób, że krowę zdaja się z coraz dłuższymi przestankami ale każdorazowo dokładnie, gdyż nie wydojone i pozostawione mleko zsiada się i spowodować może zapalenie wymienia. Mniej więcej na 10 do 12 tygodni przed spodziewanym porodem doi się krowy mleczne zamiast trzy razy, tylko dwa razy, po upływie 8 do 10 dni tylko raz dziennie, później zaś co 36 do 48 godzin. W ten sposób można krowę na 6 tygodni przed ocieleniem zupełnie zasuszyć. Jeżeli krótko przed ocieleniem wymię silnie zbierze, należy je zdoić. W czasie zasuszania niech się gospodyni nie spuszcza

na dojarkę lecz niech sama co dnia, a przynajmniej co kilka dni wymię zbada czy nie stwardniało, lub czy nie jest gorące, gdyż następstwem tych przypadłości może być zanik całego wymienia lub poszczególnych sutek. Skoro gospodyni wyczuje, że całe wymię lub niektóre tylko jego partye stwardniały i są przy tem gorące, niech każe krowę zdoić zupełnie, a na wymię niech da obkład nasycony wodą gulardową (Jestto słaby roztwór octanu ołowiowego w wodzie, z dodatkiem małej ilości spirytusu; ciecz mętna, biaława działa na skórę chłodząco). W okresie suchym nie należy dbać mniej o krowy dlatego, że mleka nie dają i owszem trzeba się z niemi obchodzić starannie, nie dawać paszy wzdymającej, spleśniałej lub zakwaszonej, nie karmić przestałą brahą, zgniłymi lub zmarzniętymi burakami, nie poić nazbyt zimną wodą, chronić od uderzeń, skakania przez rowy i t. p. wogóle trzeba pamiętać o tem, że przez dobre odżywianie w okresie suchym, wpływa się na rozwój matek i ich potomstwa, przez co nie chcemy atoli powiedzieć, że krowy nie trzeba karmić obficie wtenczas, kiedy ona najwięcej mleka daje. Tak pod względem gospodarskim jakoteż fizyologicznym dobrze jest właśnie jeżeli odżywianie stosuje się do potrzeb dnia. W okresie suchym ma krowa dojna nietylko dostarczyć materyału potrzebnego do rozwoju płodu, a co może nastąpić tylko przez dobre odżywianie, lecz także ma zebrać siły do przyszłego okresu laktacyjnego. Nie zmarnuje się tedy odpowiedniego i silnego pokarmu, jeżeli go się użyje do poprawienia stanu bydlęcia, bo im silniejszą jest krowa przed ocieleniem, tem więcej i dłużej będzie potem mleko dawała. Naturalnie i tu trzeba zachować miarę. *Zygmuntowicz.*

Przechowywanie wina we flaszkach.



Wino ściągnięte do flaszek, po zakorkowaniu i zalakowaniu, układa się w piwnicy leżąco lub ustawia się na półkach. Rycina obok przedstawia półki z otworami, w które ustawia się flaszki szyjkami na dół. Takie ustawianie ma tę dobrą stronę, że osad, opadający z wina nie zupełnie sklarowanego, osiada na korku i przy ostrożnem otwieraniu flaszek może być razem z korkiem usunięty. *B.*

Pantarka.

Pantarka, zwana inaczej perliczką, a po grecku Meleagris, pochodzi z Afryki, gdzie w stanie dzikim zamieszkuje lasy i stepy południowej Nubii, kraju Aszantów i Kamerunu. Ciekawe jest pochodzenie jej greckiej nazwy: oto wedle podania, siostry Meleagra, greckiego bohatera i króla, opłakiwały tak żałośnie i długo jego stratę, że się to aż bogom nie podobało. Za karę zostały też przemienione w pantarki, a jako takie nietylko że do dziś noszą ślady łez na swem upierzeniu, lecz także żałośnem swem „kerk, kerk, payad, payad“ — przypominają ludziom swoją boleść.

Pantarka była znaną i hodowaną już za czasów świetności starożytnych Greków i Rzymian, u których w czasie uczt stanowiła jedno z pierwszorzędnych dań. Po upadku tych obu państw, znikła z Europy zupełnie, aż do czasu śmiałych wypraw żeglarskich, podejmowanych przez Portugalczyków, którzy ją napowrót do nas sprowadzili. W ciągu kilku stuleci rozpowszechniała się czem raz bardziej w Europie, wędrując powoli ku północy, a dziś jest już u nas prawie ptakiem zaaklimatyzowanym i dość powszechnym. Silniejszemu rozpowszechnieniu pantarki staje to na przeszkodzie, że pisklęta jej po wylęgnięciu są bardzo delikatne, delikatniejsze nawet od indycząt. Okres ten wrażliwości na zmiany ciepłoty nie jest jednak długi, bo skoro tylko młode pantareczki nieco lepiej się upierzą, stają się na zimno bardziej odporne i wytrzymalsze niżli indyczęta.

Ze wszystkich ptaków domowych pantarka jest w swych wymaganiach najskromniejsza, od młodości bowiem żywi się niemal wyłącznie własnym przemysłem. Wszelkie owady, ich gąsienice i poczwarki, ślimaki i dżdżownice, a nawet żaby, są ich ulubionym pokarmem i gdy takich specyałów mają dość, to ziarna prawie wcale nie potrzebują. Niezmordowane te ptaki przebiegają od rana do wieczora ogrody, sady, obejścia, szukając owadów; rozgrzebują mrowiska i tępią szkodliwe dla ogrodów mrówki; atakują odważnie osie gniazda, jeżeli te założone są w ziemi, a znalazłszy takowe, rozgrzebują wejście do gniazda i chwytają zręcznie każdą wylatującą osę; przytem rzecz ciekawa, że ukłócie osy prawie żadnego wpływu na nie nie wywiera. Pantarka ukłóta w głowę poskrobie się i dalej robi swoje, nawet puchliny u niej się nie widzi. Oprócz tego jest pantarka jedynym ptakiem domowym, którego, w porze dojrzewania owoców, można śmiało puścić do ogrodu, ponieważ nie tknie żadnych owoców, nawet winogron.

Samiec jest bardzo odważny, występuje śmiało w obronie swojej rodziny, rzuca się nawet na człowieka. Pomiędzy sobą walczą samce często, ale nieszkodliwie. Po krótkiej walce zwykle jeden z zapaśników otrzymawszy nad drugim przewagę, ściga go dopóty, aż tamten, opamięta się, weźmie z kolei nad nim górę i podobnież za nim goni. Pantarki są dość nośne, zaczynają się nieść zwykle w marcu i znoszą 50 do 70 jaj. Jaja ich, mniejsze od kurzych, są dobre w smaku i stanowią pożądany nabytek w czasie świąt wielkanocnych. Mięso pantarki jest bardzo smaczne a smakiem jest najwięcej zbliżone do mięsa jarząbka. Dla tych wszystkich przymiotów można polecić każdemu właścicielowi ogrodu, aby w nim utrzymywał stadko pantarek. Nie wyrządzą mu one żadnej szkody, a niszczyć będą szkodliwe robaki i owady, a

przytem dadzą dochód z jaj i mięsa, nadto bawić będą oko swą ruchliwością. A gdy oprócz tego zapobiegliwy gospodarz przez zakładanie sztucznych gniazd zapewni sobie sikorki w górze, a pantarki będzie miał na dole, ogród jego nie ucierpi od szkodników. *Czerny.*

Rozmaitości.

Próba surowych ziemniaków pod względem ich dobroci. Po rozkrojeniu bulwy pociera się obie połówki o siebie; jeżeli ziemniak jest dobrze mączysty, kawałki zlepiają się, a na brzegach ich i na powierzchni ukazuje się lekka piana. Woda nie powinna nawet przy naciskaniu wypłynąć; jeżeli coś takiego nastąpi, są ziemniaki po ugotowaniu wodniste i niesmaczne. Co do barwy, powinien być miąższ biały albo wpadać w odcień żółtawy. O miąższu całkiem żółtym twierdzą, że ziemniaki takie nie dadzą się dobrze ugotować, co jednakże nie jest uzasadnionem i nie zawsze jest prawdą, są bowiem odmiany o żółtem mięsie, które co do jakości nie pozostawiają nic do życzenia. *M.*

Uprawa łąk moczarowatych. Przy kultywowaniu takich łąk rozchodzi się przedewszystkiem o to, ażeby zbyteczną wodę za pomocą rowów oddalić i uciążliwe, normalny rozwój roślin powstrzymujące kwasy przez nawożenie wapnem usunąć. Nawożenie to przyspiesza proces rozkładu, wskutek czego na glebie odkwaszonej mogą się potem osiedlić słodkie trawy łąkowe i rozmaite zioła, naturalnie jeżeli im się dostarczy kwasu fosforowego i potasu, a w razie potrzeby także nawozu azotowego. Ale niestety wydatki na te nawozy odstraszają często gospodarza od ich użycia, chociaż rentują się one najlepiej, jeżeli są odpowiednio dobrane. Główną rolę odgrywa tu tomasyna i kainit. Przy użyciu samego nawozu stajennego, o który zresztą trudno, bez nawozów stucznych rosłoby na mokrych łąkach mało traw, a szczególnie mało koniczów. Przed użyciem tomasyny i kainitu musi nastąpić, jak już powiedziano, silne znawożenie wapnem. Z nawozów fosforowych działa na bagniskach najlepiej tomasyna; łatwo rozpuszczalny kwas fosforowy w superfosfacie nie bywa dobrze absorbowany i dlatego woda go szybko wypłucze. *Cz.*

Okrywanie winorośli w jesieni słomą, jest nie tylko żmudne, ale niekiedy nawet szkodliwe, ponieważ pod tą zbitą pokrywą pączkom za ciepło i mogą podpaść zgniliźnie. Jako najlepszą pokrywę można polecić gałązki jodłowe i świerkowe. Winorośli nie zdejmuje się po obcięciu ze szpalerów, lecz się je wpomnianemi gałązkami pokrywa lub przeplata. Ochronione w ten sposób winorośle marzną rzadko. Jak długo na wiosnę spodziewamy się jeszcze mrozów, pozostawia się okrycie na szpalerach. Z nastaniem mrozów trzeba jednak nałożyć nieco nawozu słomiastego dokoła krzaków mniej więcej tak szeroko, jak daleko sięgają korzenie *Red.*

Roboty jesienne w szparagarni. Z końcem października albo z początkiem listopada ścina się ziele wszystkich szparagów, poczem odgrzebuje się grzędy na głębokość około 15 cm., układa ziemię obok, a grządki pokrywa się dość mocno krótkim nawozem końskim, albo nawozem wybranym ze starych inspektów. W czasie jesieni i zimy można grzędy polewać od czasu do czasu odchodami ludzkimi, co przyczynia się wielce do wzmocnienia roślin. Bardzo dobrym nawozem jest także sadza. Stosownie do pogody urządza się grządki na nowo w marcu albo kwietniu, t. j. narzuca się ziemię, wyrównywa grabiami i ubija po bokach rydlem. *Rw.*

Nawożenie pogłówne żyta tomasyną i solami potasowemi. Ponieważ czasem jest rzeczą niemożliwą nawieść rolę tomasyną lub kainitem przed wysiewem żyta, zastanawia się niejeden gospodarz nad tem, czy nie możnaby naprawić tego rozsypaniem tych nawozów po zieleniącem się już życie. W tym kierunku, już dawno, osięgnięto dobre rezultaty, przyczem okazało się. że nawcżenie takie, dokonane nawet z końcem lutego i to na dość ciężkiej glebie, znakomicie oddziaływało i że przy wczesnem użyciu, w listopadzie lub grudniu, lepiej nawet skutkowało,• niż nawożenie gruntu przed zasiewem. Jeden z gospodarzy tak o tem pisze: Tomasynę jak i kainit można sypać z wielką korzyścią na młode oziminy, pokryte śniegiem, szkody przez to nie poniosą; przeciwnie, gdyż nawozy te wsiąkają w ziemię, a na wiosnę dostarczają korzonkom materyałów pokarmowych. Tak samo można użyć tomasyny i kainitu. Nawożenie po wierzchu 40-to procentową solą potasową lepsze jest od nawożenia kainitem, ponieważ taka sól zawiera mniej składników roślinom szkodliwych niż kainit.

Dla zrozumienia sprawy, pozwolę sobie dodać, jaka różnica zachodzi między kainitem, a solami potasowemi. Oto kainit, wydobywany u nas w Kałuszu, składa się z dwóch soli, jednę nazywają siarkanem potasowym, a drugą siarkanem magnowym, oprócz nich znajduje się w kainicie jako domieszka sól kuchenna i chlorek magnowy. Potasu czystego zawiera kainit zaledwie $12^1/_2$ % i ten jedynie stanowi pokarm dla roślin, wszystkie inne składniki są dla ziemi bez wartości. Co się tyczy soli potasowej, to tę otrzymują sztucznie z karnalitu, wydobywanego w kopalniach stassfurckich. Karnalit składa się z chlorku potasowego i z chlorku magnowego. Dla otrzymania soli potasowej rozpuszczają karnalit we wodzie, z której chlorek potasowy wykrystalizowuje a chlorek magnowy pozostaje w rozczynie i daje się od poprzedniego oddzielić. W ten sposób otrzymana sól zawiera od 40 do 50% czystego potasu.

Wracając do nawożenia samego, zaznaczyć jeszcze wypadnie, jakich ilości tomasyny i kanitu potrzeba do rozsiania. Zwyczajnie od 3 do 4 cetn. metr. kainitu i $1^1/_2$ do 2 cetn. metr. tomasyny wystarczają do uzyskania dobrych zbiorów, soli potasowej potrzeba mniej, bo 1 do $1^1/_2$ centn. metr. *Ant.*

Kalendarz od 1-go do 16-go listopada. 1 N. **D. 22 po Św.** Wszystkich Swiętych. 2 P. Dzień zaduszny. 3 W. Huberta biskupa. 4 S. Karola Borg. 5. C. Elżbiety M. 6 P. Leonarda Wyzn. 7. S. Herkulana. 8. N. **D. 23 po Św.** Op. P. M. 9. P. Teodora M. 10. W. Andrzeja z Awel. 11 S. Marcina Bisk. 12 C. Marcina Pap. 13 P. Eugeniusza. 14 S. Serafina Wyzn. 15 N. **D. 24 po Św.** Stan. Kostki.

Dział ogłoszeń.

Za ten dział redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

L. 3978.

Ogłoszenie.

Jak od całego szeregu lat ubiegłych, tak i w r. b. c. k. Namiestnictwo przez komisye specyalnie do tego wybrane wystawiać będzie w październiku i listopadzie karty licencyjne zdatnym do chowu ogierom prywatnym do pokrywania klaczy obcych na okres stanowienia 1904 r.

Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego przypominając P. T. hodowcom tę sposobność uzyskania bezpłatnie kart licencyjnych zwraca zarazem i na to uwagę, że licencyonowane ogiery prywatne pochodzeniem, budową i typem odpowiednie do pokrywania klaczy miejscowych mogą w r. 1904 i ewentualnie w latach następnych otrzymać z funduszów Komitetu c. k. krakowskiego Towarzystwa

rolniczego w myśl reskryptu wysokiego c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 10-go sierpnia 2896 r. L. 15452 roczną subwencyę do wysokości 300 Kor.

C. k. Starostwa w czasie odpowiednim roześlą do wszystkich naczelników gmin i przełożonych obszarów dworskich „Program" licencyonowania w r. b. ogierów chowu prywatnego na rok stanowienia 1904 z dokładnem podaniem miejsca i dnia licencyonowania, a oprócz tego Komitet krakowskiego Towarzystwa rolniczego po otrzymaniu w mowie będącego „Programu" roześle ze swej strony stosowne „Ogłoszenie" do wszystkich Wydziałów Rad powiatowych zachodniej części kraju, aby w ten sposób podać do jak najszerszej wiadomości P. T. hodowców termina i miejscowości, w których w r. b. poszczególne komisye licencyonujące urzędować będą.

Komitet zwraca uwagę, że jak najliczniejsze przedstawienie komisyom licencyonującym do chowu odpowiednich ogierów leży w interesie hodowli krajowej, a zarazem i poszczególnych P. T. hodowców, którym nadarza się sposobność uzyskania stosunkowo dość wysokiej rocznej subwencyi na utrzymanie ogierów, skoro tylko takowe warunkom hodowli krajowej jako reproduktory odpowiedzą.

W końcu Komitet c. k. krakowskiego Towarzystwa rolniczego nadmienia, że w pierwszej połowie stycznia 1904 poda do jak najszerszej wiadomości „Warunki" pod któremi subwencyonuje licencyonowane prywatne ogiery. Komitet od połowy stycznia do 1 kwietnia 1904 przyjmować będzie zgłoszenia o subwencye, które w miarę rozporządzalnych na ten cel funduszów załatwi wedle hodowlanej wartości zgłoszonych do subwencyi ogierów.

Kraków dnia 21 września 1903 r.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie.

Pierwszy i drugi rocznik „Głosu rolniczego“

otrzymają prenumeratorowie po cenie 4 Korony 50 hal. W eleganckiej oprawie, mogące stanowić ozdobę każdej biblioteki, o 80 hal. drożej. — Zgłoszenia do Administracyi „Głosu rolniczego“ w Tarnowie ul. Różana l. 11.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
profesor gospodarstwa w c. k. Seminaryum naucz. w Tarnowie.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Różana, Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.